

gdy uczyłam się ze słowami ekypozji?

25

Chwile, o których pisałam nie dziś już tylko wspomnieniem, ale kiedyś były rzeczywiste, lecz niestety, jakże bardzo smutne rzeczywiste!

Było to w roku 1943/44. Moskiewi polska nie mogła się uczyć w szkołach, stąd do nauki ich, uszytej, pamiętając, że nie było w tym czasie się ruszy, lecz przed wojennym cieniem.

Zapadł wieczór i wcale myślałam: serce nie chciało się do nauki, do pracy dla dobra ojczyzny i mego

A prace te były ciężkie i pewne niebezpieczeństw. -

Między tymi, którzy z takim buntem tworzyli fundamenty wiedzy, stąd tam takie i ja. Chciałam się uczyć - to wyobraziło. Chciałam to przegnieć wiedzę i to przegnieć pracę, które było najwięcej potrzebne. Tak też i inni w tym.

Pamiętam te chwile, kiedy już po prostu wierzonemu nam na lekcje, nie było im dłużej lepiej swoje. - Tam podziemne, stworzenie najmówczyń i samolobne książki, dobre nabyte przed niepotrzebnymi czynami i niepotrzebnymi pracami. Jakże trudno było?

Też poświęcenie ze swoim preferencjom niezajętych w każdej chwili nie utraciły swojej wartości i swoich, podobnie jak: nie było i bezustannie do myślenia. Wytwarze, po codziennym pracy, rzeźba powstanie i uczeniu na kilka godzin lekcyj.

Co to odczucie praca!

Nie było walczyć później już prawie w noc do domu, same, winał pustych

40
26 ciemnych ulic, nie głębokich brzołki się
tylko odmierze, a cęsto pijani wódce
wpały w meam się w nieko, i skroce^{si} żywie-
demi i mocno przychodami dośki kłijce
serce wosm i krzyżem i chwepym
lekiem, gęły tuż obok natychmiam
~~se~~ dośki popłucione gęony i odmierze
I wleły wpały w meam się jęsero kor-
dziej w nieko i cędam, że Bóg wosm
nede mny pęsera swej pme moinej
epicki, pod głębokim nie mi się nie
kone.

Ważne była kowoko. wusko.
Pęchocznikow nie było, wiało ba bękie
pony lichym wice kagendku celobio!
Tyjmy swoje lekie i kędanie.
Nie moine było się kęwalcie przed
nikim, same nawet nie wiedziyszmy
jak męzywaję się męsi profesorowie.
Wiedziyszmy tylko to, że męsi t.w.
"kumplet" ma numer 5.

Dumne kędyszmy z tego, że poswę-
camy tyle wysiłku, aby móc się
węsi. Dase dżicime jęsero serce
wypęniata wędosi i duma po bręgi
kiedy dęshonate kęwędyszmy egrani-
ne. Dżęgohie dżęgine kęst nem piew-
ny egramin, bo wiedziyszmy, że sta-
wędyszmy jęsi na piewnym dżękeltu
męzej męnsowej dżębinu, kębny kęst,
pęcier męstowalciszny, bo... piewny.

Wędoda była dżęssus męgwołę so-
męne wysiłki, a jęsero wiskę
wędosi sprawiły one męnym wy-
chowancom, kędy piskym pęnem
ich pęcy.

Dżięj dępiew, kiedy męny dżęj
te cęskie i stowme chwile i mę-
ny chękie swochome do słuoty, do
gimnazjum, widimy jak kowoko
jęstymy męsłiwe.

Nie musimy powrócić, bożole chwile⁴⁴
poświęcemy miłości, a chociaż nie woz²⁷
jest nam cisza, to nie może być,
bo wiedzą i pamiętamy o tym nowie,
ie mamy się wyci, bo matka jest na-
szym wielkim i świętym obowiązkiem,
bo, "matka jest jak miś miłose matre,
"Tu więcej jej pijesz, tym więcej jesteś"
"sprężyną."

Marie Zagórska
IV d.

Gromyś'st 19. VI. 46 r.